Rok IV. Sobota dnia 14 Stycznia 1922 roku. Cena 20 mk. № 11.

Kurjer Częstochowski

DZIENNIK POLITYCZNO SPOŁECZNO LITERACKI

Prenumerata wynosi z odbieraniem w Administracji miesięcznie 400 mk., z odnoszeniem i przesyłką pocztową 450 mk. Ceny ogłoszeń: pierwsza strona za wiersz jednoszpaltowy lub jego miejsce 80 mk., druga i trzecia 70 mk., czwarta 60 mk. za wiersz nonparelowy. Ogłoszenia w tekście przed kroniką i pod telegramami 70 mk. za wiersz. Nekrologi po marek 70 za wiersz. Drobne ogłoszenia, po 20 marek za wyraz. Ogłoszenia zagraniczne o 100 % droższe.

Adres Redakcji i Administracji: Częstochowa ul. N. P. Marji 41. Otwarta codziennie od g. 9 rano do 7 w. Telegraf. „Kurjer—Częstochowa". Telefon 4. Nadesłanych rękopisów, z wyjątkiem zastrzeżonych, Redakcja nie zwraca. Na zasadzie uchwał Zjazdu Zw. Prasy prowincjonalnej, wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych podlegają opłacie. Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Cena utrzymania niepodległości.

Poniżej podajemy znamienne przemówienie posła dr. J. Zaluski (Zw. Lud. Nar.) w Sejmie ustawodawczym w dn. 10 bm. przy dyskusji nad pierwszem czytaniem Ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej.

Wysoki Sejmie! Nie będę tutaj zatrzymywał się szczegółowo nad ustawą o powszechnym obowiązku służby wojskowej, przedłożoną nam przez p. Ministra Wojny, będzie na to czas i miejsce w Komisji wojskowej. Na tem miejscu ograniczę się do paru jedynie uwag. Przyjmujemy z zadowoleniem wniesienie nareszcie tej ustawy, jako nową zapowiedź porządkowania i ustalania stosunków w armji na podstawie ustawodawstwa Polski Niepodległej, przecina się przytem jeszcze jedną nić łączącą nas **ze smutnej pamięci okresem „rządów" Rady Regencyjnej.** Oświadczenie pana Ministra spraw wojskowych **o pokojowych dążnościach Rzeczypospolitej przyjmujemy z uznaniem.** To jego oświadczenie odpowiada najzupełniej faktycznym dążeniom narodu polskiego, który pragnie mieć armję nie dla celów agresywnych, lecz **wyłącznie dla obrony granic państwa i utrzymania odzyskanej niepodległości,** która chce żyć w zgodzie ze wszystkimi sąsiadami, o ile nie będzie przez nich zaczepiana.

Stanowisko, które tutaj przed chwilą zajął pan kolega poseł Lieberman zasługuje na pilną uwagę. Nie sądzę, ażeby należało jego przemówienie traktować jako demonstrację, jak chce ks. Starkiewicz. Były to rzeczy na zimno i gruntownie obmyślane. Poseł Lieberman dał nam w formie możliwie objektywnej **wyraz poglądów swej partji i tego prądu natury międzynarodowej,** którego siły lekceważyć nie należy, bo ma on niewątpliwy wpływ, niestety, i na los naszej Ojczyzny.

Dlatego zatrzymam się nad dwoma punktami wywodów pana kolegi Liebermana nieco bliżej. Najpierw, Wysoki Sejmie, poseł Lieberman postawił nas właściwie **oko w oko wobec najtragiczniejszego zagadnienia, a jest nim zagadnienie utrzymania niepodległości naszej Rzeczypospolitej,** kraju o niezabezpieczonych granicach. **Jesteśmy źle położeni geograficznie w Europie,** jesteśmy po uciążliwej wyczerpującej wojnie, jesteśmy gospodarczo prawie zrujnowani — i chcemy przecież bronić swojej niepodległości! Chcemy tę niepodległość utrzymać, **siły państwa i siły twórcze narodu rozwinąć.** Otóż wbrew p. Liebermanowi stwierdzam, że o cenę co nas ma to kosztować, nie będziemy się targowali (różne okrzyki na lewicy. — P. Staniszkis: To wiecowe okrzyki trzeciego rzędu. — P. Żuławski: obraża Pan swego kolegę. — P. Staniszkis: Dowcip z Pipidówki) Temat poważny, moi panowie: słyszę że nie spełniłem jakiegoś obowiązku, chętnie się zgadzam, że każdy z was sto razy lepiej spełnia obowiązki względem Ojczyzny odemnie, lecz niech że to wam nie przeszkadza słuchać. Bo Pan Lieberman **dotknął bardzo delikatnej materji kosztów zachowania niepodległości Polski.** Odwołuje się on do naszych mas ludowych i mówi im: Oto, co was kosztuje ta niepodległość: miljardy, miljardy. Nie wytrzymacie tego, biedacy, ugniecie się. Patrzcie: przychodzi do was znowu ten militarysta, ten okropny **Sosnkowski, ten zdrajca sztandaru socjalistycznego** (wesołość) z ustawą, która chce od was rekruta 250.000 młodzieży rocznie, Wiecie, że to będzie kosztować was co najmniej 150 miljardów. Kmiotku polski, robotniku, czy ta niepodległość warta tyle miljardów? Ja ci ten interes załatwię znacznie taniej (Głos: na Wołówce.—Wesołość.)

Proszę Panów, rzecz naogół niezupełnie nadająca się do śmiechu, gdy się zważy, że zagadnienie ciężarów podatkowych jest zagadnieniem istotnie bolesnem dla naszego ludu, zwłaszcza ludu tych obszarów, które mam zaszczyt reprezentować, obszarów prawej strony Wisły, które zostały spalone przez Rosjan, potem rabowane i niszczone przez Niemców i których pola teraz ponownie zostały stratowane przez bolszewików. Ten lud oczywiście bardzo się liczy ze swojemi wydatkami. I tu, kolego Lieberman, jesteśmy zgodni. Rzeczywiście, trzeba bardzo pilnować tego p. Michalskiego, do którego podczas Pańskiego przemówienia tak lirycznie odwoływał się p. Diamand, trzeba bardzo pilnować też p. Ministra Sosnkowskiego, **żeby oni temi podatkami na wojsko uczciwie, sumiennie i oszczędnie gospodarowali** (Brawa) żeby oni pieniędzmi wyznaczonemi na wojsko nie szafowali na prawo i na lewo **żeby z okolic tego Sejmu nie wywożono, jak to było 1919 r., całemi skrzyniami pieniędzy na cele nie wojskowe, żeby nie opłacano „Strzelca", rozmaitych „straży" i t. d. z funduszów wojskowych.** (Różne okrzyki na lewicy. P. Staniszkis: Czekaj Pan, panie Kurczak, panie myśliwy łowicki. Wesołość).

Trzeba, azeby jeżeli ten minister dojdzie nareszcie, że są w wojsku oszuści i fałszerze, och, wogóle rozmaite kanalje z pod ciemnej gwiazdy, że zajmują stanowiska urzędowe nawet bardzo blisko stolicy kraju, powiedzmy w Rembertowie, trzeba, żeby Klub p. Liebermana nie atakował Ministra interpelacjami, a później uczciwych posłów nie obrzucał inwektywami, dlaczego tego... (Głos z lewicy: Śmiało. — Głos inny: no, Zawadzkiego), **fałszerza dokumentów i jemu podobnych typów nie trzyma się u władzy.** Pod tym względem chciałbym istotnie pozyskać zgodę p. posła Liebermana że o ile chodzi o wydatki na armję, to gospodarka winna być jaknajbardziej oszczędna i skrupulatna. A wtedy może nie trzeba będzie aż tyle miljardów.

Przejdźmy do kwestji drugiej. **Pan poseł Lieberman bardzo szeroko mówi o służbie dwuletniej, jako przydługiej** i z wielką sobie właściwą wymową, którą podziwiam, przedstawiał, jak to rząd, który upiera się przy dwuletniej służbie wojskowej, poniża chłopca polskiego, jako tępego, ciemnego, a przecież na miły Bóg, nie jest on taki ciemny i nie powinien aż dwa lata i t. d. Zaszła tu pewna powiedzmy niedokładność w toku rozumowania. Pan poseł mówił wszak, że **we Francji przed wojną była zacięta walka o trzyletnią służbę wojskową** i nie wspominał nam, żeby tam w tej walce o lata służby w wojsku szafowano argumentami mniejszej lub większej ciemnoty. Bo kryterja do określenia lat służby w wojsku są zupełnie inne, takie, jak obszar państwa, charakter granic i dogmat, że armja pokoju — to kadra tylko dla armji czasów wojny, a zatem wzgląd ile tej kadry potrzeba żeby państwo było ochronione. Jeżeli więc ktoś jest zdania, że Polska ma złe granice—a ma bardzo złe—i nie wie, że w tej Polsce nie wszyscy mieszkańcy—prawda, panie pośle Liebermanie? — z równym ferworem będą bronić tej ojczyzny, (Wesołość, różne okrzyki) to kraj musi się liczyć z temi faktami i ponosić ich przykre konsekwencje.

Ale nad tem będziemy się zastanawiali w Komisji Wojskowej, jak wogóle nad technicznemi zagadnieniami lat, liczebności, kosztów. Stwierdzam tyle, że sprawa dwuletniej, czy jednorocznej służby wojskowej, to nie jest kwestja ciemnoty rekruta, lecz zupełnie innej kategorji, przedewszystkiem strategicznej.

Kończę na tem, że Klub nasz przyjmuje z zadowoleniem wywody Pana Ministra spraw wojskowych.

Najświeższe wiadomości

Dymisja gabinetu francuskiego.

PARYŻ, 13.1 tel. wł.—Briand po złożeniu oświadczenia w Izbie, w którem uzasadniał stanowisko zajęte w Cannes, udał się do pałacu elizejskiego aby złożyć dymisję gabinetu.

Dymisja przyjęta.

PARYŻ, 13.1 tel. wł.—Havas. Prezydent republiki Millerand przyjął dymisję Brianda.

Poincare następcą Brianda.

WIEDEN, 13.1 tel. wł. — „Achtuhrabendblatt" donosi z Paryża, jakoby w parlamencie francuskim rozeszła się pogłoska, że Poincare zostanie następcą Brianda. Minister wojny Barthou agituje podobno energicznie przeciw Briandowi.

Dalsze wyniki wyborów wileńskich.

WILNO, 13.1 tel. wł.— Gen. komisarz wyborczy ogłasza urzędowy wynik wyborów w okręgach: (IV Oszmiańskim), XI (Wasilewski), X (wsch. część lidzkiego) V (trockim), VII (półn. część pow. Wileńskiego) i VIII (południowa część wileńskiego).

Mandatów otrzymali: Centr. Polski Komitet Wyborczy 24 mandatów, Odrodzenie 4 mand., Rady Ludowe 15 mand., P. S. L. (Piast) 10 mand., Blok Demokratyczny 6 m.

Głosowało w okr. IV—77 pr., w okr. XI—63.5 pr., w okr. X—62.6 pr., w okr. V—64 pr., w okr. VII—76.6 pr., w okr., VIII—77 pr.

Francja przeciwna moratorjum dla Niemiec.

PARYŻ, 13.1 tel. wł.—Havas. Jak donosi „Petit Parisien", Rada ministrów postanowiła jednomyślnie, iż należy podporządkować kwestję dopuszczenia przedstawicieli rządu sowietów do udziału w konferencji w Cannes, szeregowi zobowiązań formalnych, zwłaszcza uznaniu długów rosyjskich, zaciągniętych we Francji Rada ministrów wypowiedziała się dalej za ścisłem utrzymaniem wysokości odszkodowań niemieckich, za doprowadzeniem do ścisłego układu francusko-belgijskiego oraz przeciwko wszelkim projektom moratorjum.

Francja i Anglja.

LONDYN, 13.1 tel. wł.—L. George oświadczył w Cannes, że bezpieczeństwo Anglji jest jak najściślej związane z bezpieczeństwem Francji. Układ angielsko-francuski będzie miał na celu zagwarantować bezpieczeństwo obu państwom. Do układu tego mogą być—zdaniem L. George—dopuszczone i inne państwa, w pierwszym rzędzie Włochy i Belgia.

Ciekawe wiadomości.

— Lekarze francuscy badają środki zabezpieczenia radjo-telegrafistów przed anemją, która grozi wszystkim dłużej zatrudnionym przy tym aparacie.

— Akademja paryska medyczna ma przyjąć panią Curie-Skłodowską na członka członka.

— W porównaniu z listopada, — życie w Niemczech zdrożało w grudniu o 11 proc.

— Dr. Galli i pani Souffland odkryli granicę „organity" — to znaczy cząstki niby żywych minerałów. A zatem słuszna jest hypoteza alchemików, że kryształy żyją.

— Bruityści (futuryści muzyczni) urządzi koncert w Paryżu na nowo-wynalezionych instrumentach, poruszanych elektrycznie i noszących obiecujące nazwy, jak: wyjec, mruk, pękach, gwizdun, skrzek itp. Bruityści zostali wygwizdani.

— Rosja zwolniła od cła dywany perskie, gdyż sama chce nimi handlować z Europą zachodnią. Wysłano do Niemiec pierwszą partję olbrzymiej wartości.

— Wydano w Szwajcarji prawo przeciw kokainizmowi, który się tam szerzy. Sprzedający kokainę zapłaci 100.000 fr. kary, kokainiści zaś, jako nieuleczalnie chory będą internowani.

— W grudniu bawiło w Berlinie 17595 obcokrajowców. Najwięcej było holendrów bo aż 2680, Polaków zaś tylko 858.

Sensacja Warszawy.

Sprawa „hr. Łubieńskiego".

Sprawa ta budzi coraz większe zaciekawienie, tak że ze względu na istotę jej jak i na okoliczności w związku z zeznaniami świadków ze świata artystycznego. Okazuje się, że „pan hrabia" używał przy jemności świata doczesnego dowoli i że bardzo mu zależało na nawiązywaniu coraz nowych stosunków ze światem teatralno-artystycznym.

Wiele szczegółów tonie we mgle zapomnienia z uwagi na to, że oskarżony, zachowując „dobry ton", pragnie oszczędzić dobre imię i honor niektórych panów i pań, którzy z lekkiem sercem pomagali mu trwonić pieniądze państwowe.

Przystąpiono do dalszego przesłuchania świadków.

Jeden ze świadków, Wład. Grabowsks, zastrzega się, że jest mętatką i musi dbać o swą opinję, opowiada, że około 5 rano krytycznego dnia przywiózł ułan Gundelach oskarżonego i jakiegoś kapitana nieznanego nazwiska, że tam pili do rana, że Zawidowski dał jej 15.000 mk., z tych 15 tys. jednak 10 mu zwróciła. Na pytanie obrońcy przyznaje, że zapoznał ją z oskarżonym płk. Zaleski.

Inny świadek, por. Urban ze Zjednoczonej komisji likwidacyjnej Int. O. K. I. zeznaje niesłychanie bałamutnie. Przewod niczący z trudnościami wydobywa z niego oświadczenie, że zestawił rachunki kasowe podsądnego, że prócz dwóch kwitów na 375 tys. i 204 tys. w kasie znalazł zu pełny porządek. Na kwity te, które uważa za autentyczne, pobrał gotówkę sierż. Grendel, który się z nich nie rozliczył i zdezerterował. Jeżeli więc te dwa kwity byłyby rozliczone, w takim razie w kasie nie byłoby żadnych braków.

Przew.: Więc pan ze „szkontrum" jest gotów wywnioskować, że braków w kasie niema?

Sw.: Gdyby kwity były wpłacone.

Przew.: Przypuśćmy więc, że Grendel nie zdezerterował i rozliczył się.

Sw.: No tak, ale kwity...

Przewodniczący przerywa przesłuchanie, poczem prokurator ponownie usiłuje wydobyć faktyczny stan rzeczy, jednak bez skutku.

Ostatni świadek, artysta Sempoliński vel Kierski zeznaje, że był na wycieczce w „Leśniczówce" podczas pojedynku z koniem. Por. R. miał jakąś rozmowę z żoną oskarżonego, poczem R. oświadczył, że idzie sobie życie odebrać, wypadł z rewolwerem na dziedziniec, po chwili rozległ się strzał, a kiedy świadek wybiegł na podwórze, zastał postrzelonego konia. Na lament dorożkarza oskarżony zapłacił 30 czy 40 tysięcy mk. za konia.

Żona podsądnego, Helena Zawidowska, stwierdza szczegółowo przebieg całej sprawy, znanej już z poprzednich zeznań i oświadcza, że mąż z całym spokojem liczyć mógł na to, że wystko wyrówna, co się też faktycznie stało. Ślub brała w pokoju Hotelu Saskiego; za namową Starzenieckiej, która zajęła się sprowadzeniem popa, przyjęła prawosławie. Przy akcie ślubnym uczestniczyli Demidom, oboje „ks." Starzenieccy i jakiś adwokat warszawski, który przyjął na siebie gwarancję za ważność ślubu.

Przew.: Jakto adwokat był przytem? Jak się nazywa?

Sw.: Nazwiska nie pamiętam, gdyż to już przeszło rok.

Prok.: Dlaczego pani przyjęła prawosławie?

Sw.: Męża bliżej nie znałam, rzekomo księżna Starzeniecka radziła mi zabezpieczyć się przed ewentualnem, złem pożyciem.

Oskarżony Z. żali się na przeprowadzone „szkontrum" i opowiada, że taki panował chaos podczas jego przeprowadzania, że najpierw komisja zarzuciła mu brak 4 milj. mk. zaś gdy się odnośny kwit w koszu na śmiecie(!!!) znalazł, ograniczyła pretensje skarbu na 375 tys. mk., a i tych zupełnie nie brakuje, gdyż były to zaliczki jako żołd żołnierzom, listy żołdu są w porządku, a i oryginały kwitów Grendla znajdują się w akcie rachunkowym.

Na tem przerwano rozprawy.

Dziś dalszy ciąg badania świadków. Jutro spodziewane przemówienia stron i wyrok.

Z za kulis ministerjum kolei.

B. rewirowy, podkomisarz i agent rosyjskiej policji kryminalnej—wysokim dygnitarzem.

„Gazeta Poranna" poruszyła sprawę fatalnej gospodarki w wileńskiej dyrekcji kolejowej, dziś daje nowy fakt stwierdzający, że nietylko na kresach dalekich, ale i w samem centrum Polski, w ministerjum dostają się na wysokie stanowiska urzędowe ludzie, którym, mówiąc delikatnie, nie można przyznać dostatecznych kwalifikacji. Fakt ten według informacji ze źródła najzupełniej wiarogodnego, przedstawia się następująco:

W roku 1912 — 13 w Brześciu litewskim żył sobie skromny „okołotocznyj nadziratel" (rewirowy) p. Władimir Koblewskij, prawosławny i znany ogólnie jako rosjanin. Od tego czasu p. K. przechodził bardzo rozmaite i osobliwe koleje w życiu.

W roku 1914 znajdujemy go w Berdyczowie na stanowisku pomocnika komisarza. Jednak w rok później coś się popsuło w karjerze życiowej p. K. bo z podkomisarza poszedł na agenta policji kryminalnej, w r. 1917 — na urzędnika wojskowego w X armji rosyjskiej.

W karjerze wojskowej bohater nasz miał większe szczęście, gdyż w rok później, gdy głośny Skoropadskij ogłosił się przy pomocy Niemców hetmanem Ukrainy, p. Koblewskij ypływa na powierzchnię ze szlifami sztaba-kapitana i w roli komendanta Hołobów, stacji granicznej między Ukrainą „niepodległą" Skoropadskiego, a okupacją niemiecko-austrjacką. W Hołobach p. K. jest nieposzlakowanym ukraińcem i ujawnia niechęć do „lachów".

Z upadkiem Skoropadskiego zniknął i komendant z Hołobów, ale znów wypłynął na nowym gruncie na jednej z linji kolejowych polskich w uniformie kontrolera pociągów. Jeden z kontrolerów Polaków, który znał poprzednie losy p. K., spotkawszy go w tej nowej roli, zapytał ze zdumieniem:

— Co pan tu robi?

— To samo co i pan — odparł spokojnie p. K.

Na tem dyskusja skończyła się, ale współpracownicy sekcji kontroli zaproponowali p. K. prywatnie, aby zmienił posadę, na co tenże zasadniczo się zgodził.

Było to w roku 1919. Wkrótce sekcję kontroli przy dyrekcji rozwiązano i p. K. wyszedł z niej, ale na lepsze stanowisko — do ministerjum. Śród urzędników było niemało szemrania, ale ostatecznie kto „ma plecy" ten wszystko jakoś przetrzyma.

A p. K. pomimo, że pierwotny jego protektor wyzionął się już z kolei, ma w dalszym ciągu szczęście bo z kontrolera, pomimo, że nigdy w życiu nie był kolejarzem i pomimo tylu fachowych kandydatów, awansował na wysokie stanowisko —inspektora kontroli ministerjum kolei.

Inspektor taki przeprowadza ważniejsze rewizje, ma szerokie pełnomocnictwa zawieszania i usuwania urzędników i pracowników kolejowych.

Możeby pan minister kolei zainteresował się tą sprawą i zapytał o p. Koblewskiego ludzi, którzy się z nim stykali w Rosji jak naprz. pp. Fr. Szmulewicz, inspektor pociągów, Wacław Żeleskowski, sekretarz inspekcji drogowej w Mławie, wreszcie p. Ekersdorf, zawiadowca stacji Łódź—Kaliska. Wreszcie możeby p. Sikorski zainteresował się wogóle sprawą nominowania w kolejnictwie przeprowadzonego przez jego poprzedników, kiedy to, przy—organizacji kolejnictwa brano ludzi pośpiesznie, niewiele sprawdzając.

Kronika.

Zniesienie ustawy przeciw ko lichwie wojennej.

Nasz korespondent donosi z Warszawy: Na posiedzeniu komisji prawniczej i administracyjnej Sejmu, referent pos. Grządzielski (Piast) zgłosił wniosek, aby przejść do porządku dziennego nad projektem zmiany ustawy przeciwko lichwie wojennej, oraz, aby wezwać sprawozdawcę do przedstawienia projektu zniesienia, ewentualnie zniesienia całej tej ustawy. Tylko wskutek prośby delegata Rady Ministrów, uchwalenie tego wniosku odrzucono, do czasu, aż Rada Ministrów wypowie w tej sprawie swoją opinje.

Regulacja handlu jajczarskiego.

Dn. 11-go stycznia, była w ministerjum przemysłu i handlu delegacja związków jajczarskich w sprawie organizacji handlu jajczarskiego.

Sprawa handlu tego jest bardzo skomplikowana i zagmatwana. Nasze czynniki miarodajne powinny się niž zająć już zawczasu i kwestję uregulować na dłużej po jej szczegółowem rozważeniu, ażeby nie było w całej tej sprawie jajczarskiej tyle błędów ze strony tych właśnie czynników, ile było popełnionych w roku ubiegłym.

Przedewszystkiem rynek wewnętrzny w Polsce musi mieć zagwarantowane po cenach przystępnych dla ogółu jaja przez cały rok. Potem dopiero można uwzględnić interesy i eksporterów.

Zjazd działaczy społecznych w Kielcach.

Rada Okręgowych Tow. Rolniczych województwa Kieleckiego zwołuje w styczniu r. b. Zjazd działaczy społecznych z całego Województwa. Zaproszeni prelegenci z Warszawy i prowin-

M. LEBLANC. 76)

Odłamek pocisku.

POWIEŚĆ.

Proszę cię więc, zostań z Elżbietą, nie pozwól jej wychodzić, i czuwaj nad nią bezustannie, mamy bowiem do czynienia z najokrótniejszym z wrogów.

Brat i siostra przeżyli więc cały ten dzień przyklejeni niemal do szyby okien. Paweł wracał tylko na pośpieszne spożycie posiłku. Nadzieja go nie opuszczała.

— Ona tu jest, mówił. Podobnie jak ci, którzy owarzyszyli jej w aucie, musiała zrzucić strój pielęgniarki i skryła się w jakiejś dziurze, jak pająk za swą pajęczyną. Widzę ją, jak ze słuchawką telefoniczną w ręce, wydaje rozkazy całej bandzie podejrzanych osobników, równie jak ona gdzieś zakopanych i jak ona niewidzialnych. Lecz zaczynam już przenikać jej plan, a jej się wydaje, że jest zupełnie bezpieczna. Nie wie nic o śmierci swego wspólnika Karola. Nie wie o mojej rozmowie z cesarzem. Nie wie o oswobodzeniu Elżbiety. Nie wie o naszym tu pobycie. Złapałem ją, tę podłą kreaturę. Mam ją.

Wiadomości z pola walki nie poprawiały się jednakże.

Na lewym brzegu cofano się w dalszym ciągu. W Crony, liczne straty i przepaściste błota osłabiły zapał Marokańczyków. Zniszczał zbudowany na prędce most pontonowy.

Gdy Paweł powrócił około szóstej wieczorem, Elżbieta z przestrachem spostrzegła krew na jego rękawie.

— To nic, rzekł śmiejąc się. Zadrasnąłem się gdzieś, sam nie wiem gdzie.

— Lecz ręka! patrz na rękę. Krew ci idzie!

— Nie, to nie moja krew. Bądź spokojna. Wszystko dobrze.

Bernard, zwracając się doń nagle, powiedział:

— Wiesz, że główno dowodzący generał jest od rana w Soissons?

— Tak, podobno... Tem lepiej. Chciałbym wydać mu tą kobietę i całą jej szpiegowską bandę. To byłby ładny podarunek!

Wydalił się jeszcze na godzinę. Potem powrócił i kazał podać sobie obiad.

— Zdajesz się teraz pewny swego, zauważył Bernard.

— Czyż można być kiedy pewnym? Ta kobieta to wcielony djabeł.

— Lecz znasz już jej kryjówkę?

— Tak.

— I czego czekasz?

— Dziewiątej godziny. Teraz wypocznę. Obudźcie mnie trochę przed dziewiątą.

Nie ustawał grzmot armat. Od czasu do czasu jakiś granat padał na miasto z wielkim hałasem. Wojska przechodziły w różnych kierunkach. Następnie bywały chwile ciszy, w których zdawały się milknąć odgłosy wojny, i to były może najokropniejsze minuty.

Paweł sam się obudził.

Rzekł do żony i do Bernarda:

— Wy wiecie, że należycie do wyprawy? To będzie ciężkie, Elżbieto, bardzo ciężkie. Jesteś pewna, że nie zbraknie ci sił?

— Och! Pawle... Lecz ty sam taki jesteś blady!

— Tak, odparł, trochę wzruszenia. Bynajmniej nie przez to, co się ma stać... Lecz aż do ostatniej chwili, i mimo wszystkie przedsięwzięte ostrożności, będę się bał, aby przeciwnik się nie ukrył.

— Przecież...

— Ech, tak... jakaś nierozwaga, jakiś zły traf, obudzający czujność, i wszystko trzebaby zaczynać na nowo...

— Co ty tam robisz, Bernardzie?

— Biorę rewolwer.

— Niepotrzebne.

— Jakto! więc nie będzie walki w tej twojej wyprawie?

Paweł nie odpowiedział. Wedle swego zwyczaju dawał wyjaśnienia w czasie działania, lub po dokonaniu rzeczy. Bernard wziął swój rewolwer.

Z ostatniem uderzeniem dziewiątej godziny przechodzili przez rynek, wśród głębokich ciemności, które przedzierał tu i ówdzie wąski pasek światła, dobywający się z jakiegoś zamkniętego sklepu.

Na placu katedralnym ujrzeli gromadkę żołnierzy.

Oświetliwszy ich swą elektryczną latarką, rzekł Paweł do tego, który nimi dowodził:

— Nic nowego, sierżancie?

— Nic, panie poruczniku. Nikt nie wchodził do domu i nikt zeń nie wyszedł.

Sierżant zaświstał lekko. W połowie ulicy, dwu ludzi wyłoniło się z otulających ich ciemności i przyłączyło się do całej gromadki.

— Żadnego szmeru w domu?

— Żadnego, panie sierżancie.

— Ani światła za storami?

— Żadnego, panie sierżancie.

Wówczas Paweł puścił się w drogę, i gdy tamci, stosując się do jego poleceń, postępowali w ślad za nim bez najmniejszego hałasu, on szedł krokiem stanowczym naprzód, jak spóźniony przechodzień, powracający do domu.

Zatrzymali się przed wązkim domkiem, którego dół zaledwie był widzialny w mrokach nocy. Brama wznosiła się na wysokości trzech stopni. Paweł zastukał w nią cztery razy, czyniąc krótką przerwę między każdem uderzeniem. Równocześnie wyjął klucz z kieszeni i otwierał.

W przedsionku zaświecił ponownie swą latarkę elektryczną, towarzyszy jego zachowywali ciągle jedna kie milczenie.

D. c. n.

cji poruszą najważniejsze zagadnienia metodyki pracy społecznej na terenie wsi.

Po za sprawami rolniczemi omawiane będą tematy, tyczące się kooperacji stowarzyszeń rolniczo-handlowych, pracy wśród młodzieży i kobiet, samorządu oświaty pozaszkolnej, bibljotekarstwa i t. d.

Na zjazd mogą przybyć członkowie Zarządów Kółek rolniczych, Okr. Tow. Rolniczych Kół gospodyń wiejskich, Stowarzyszeń Młodzieży, Sejmików, działacze społeczni i wogóle ci wszyscy, których interesuje praca społeczna i zagadnienia z nią związane.

Zjazd potrwa 2—3 dni. Dla uczestników Zjazdu, niezamieszkałych w Kielcach, będą przygotowane noclegi.

Z wszelkiemi zapytaniami należy się zwracać do Okręgowego T-wa Rolniczego w Kielcach lub też bezpośrednio do Rady Okr. Tow. Rolniczych Województwa Kiel. Kielce, ul. Mickiewicza 8.

Z Rady miejskiej.

Na czwartkowem posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono na wstępie wniosek Magistratu o przedłużenie na rok jeden kontraktu na dzierżawę trotuaru pod werendę cukierni „Cristal“. Podatek od dzierżawy wynosić będzie 100 tys. mk. rocznie.

Następnie Rada miejska rozpatrywała wniosek magistratu w sprawie taksy dorożkarskiej. Uchwalono następującą taksę: W dzień za kurs dorożką jednokonną 150 mk., parokonną—mk. 200, w nocy—jednokonną 200 mk., parokonną—300 mk. Za jazdę na godziny: podczas dnia: jednokonną mk. 500, za każdą następną mk. 300, parokonną—750, na każdą następną mk. 450, w nocy: jednokonną za godzinę jazdy mk. 750, na każdą następną mk. 500, parokonną mk. 1000, za każdą następną—mk. 700.

W dalszym ciągu posiedzenia dokonano wyborów radców ubezpieczeniowych do Polskiej dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych. Wybrano pp. ławników: Górskiego i M. Paciorkowskiego oraz radnego Bajdeckiego.

Następnie wszedł pod obrady wniosek nagły Magistratu w sprawie dzierżawy placu przy zbiegu ulic Nowej i Kościuszki. Sprawę powyższą referował prezydent dr. J. Marczewski, zwracając się do Rady o sprzedanie domu, znajdującego się na tymże placu. Przeciw wnioskowi Magistratu wypowiedzieli się r.r. Dziuba i Chojnacki, za wnioskiem: r.r. Tomczyk, Kolwas i inni. Ostatecznie Rada większością głosów wniosek uchwaliła.

W sprawie wniosku Magistratu o dokonanie wyboru 30 kandydatów na ławników i ich następców na wniosek r. Tomczyka uchwalono wybory odroczyć po następnego posiedzenia i w tym celu wybrać komisję, która przygotowałaby listy kandydatów. W skład komisji wybrano pp.: Kędzierskio, Wekslera, Dziubę i Tomczyka.

W toku dalszych obrad odczytano odpowiedź odmowną Magistratu w sprawie żądań ochroniarek, w której to odpowiedzi Magistrat motywuje swą odpowiedź w sprawie podwyżek tym, że kasa jest pusta. Wywiązała się w tej sprawie dyskusja. Ostatecznie uwzględniono wniosek pobierania przez ochroniarki pensji na równi z pracownikami miejskimi. W zakończeniu obrad przystąpiono do III czytania budżetu w sprawie szpitalnictwa i działu statystycznego, który należy uruchomić, gdyz nikt o nim nie wie, poczem „przewodniczący posiedzenie zamknął.

Jak się traktuje oficerów.

Kwatera u „inteligentnej“ rodziny. — Suszarnia bielizny familijnej rodziny Szejnów w kwaterze porucznika. „Stosunki w Prokuratorji i Magistracie“. Na drogę sądową.

W domu p. K. Malińskiego (Kościuszki 17) w sześciopokojowem mieszkaniu, należącym do p. J. Szeina, jeden pokój, jako kwaterę wojskową, z polecenia Wydziału Kwaterunkowego Magistratu i za pośrednictwem Komendy placu zajmował por. S. Trwało to od połowy maja r. ub. to jest od chwili powrotu 7 Dywizji z frontu. Właściciel mieszkania był przez cały czas zajmowania kwatery z por. S. zadowolony co stwiedzał niejednokrotnie, wyrażając się jednocześnie bardzo ujemnie o poprzednio u niego kwaterującym oficerze, którego nazwiska i przydziału nigdy jednak podać nie mógł.

Miarą tego, jak spokojnym i ustępliwym lokatorem był por. S. świadczyć mo że fakt, iż kwatera oficerska w mieszkaniu p. Szeina używana była, jako suszarnia bielizny rodziny Szeinów, co por. S. dla, „świętego spokoju“ milcząco tolerował. W czasie miesięcznego swego urlopu por. S. za mieszkanie płacił, pokój zaś oddawał do dyspozycji właścicieli.

Pan Szein nawawiał wciąż por. S. do nielegalnego zatajenia, w razie spodziewanego wyjazdu z Częstochowy, opróżnienia kwatery. W końcu grudnia p. Sz. zwrócił się do por. S. z prośbą, aby tenże u- wolnił na przeciąg ośmiu dni zajmowany przez niego pokój, motywując to chorobą dziecka jego córki, p. Pachterowej. Wzamian za kwaterę opuszczoną zaproponował p. S. mieszkanie córki jego p. P. w domu przy ul. Kościuszki 19 z warunkiem, że po upływie dni ośmiu odda kwaterę porucznikowi S. bez jakichkolwiek trudności.

Gdy po ośmiu dniach por. S. chciał zająć kwaterę, p. Szeinowa nie wpuściła go do mieszkania, twierdząc, że „ma stosunki w Magistracie i prokuratorji“ i mo że się postarać o nieoddanie kwatery por. S., przyczem użyła ubliżających wyrazów. W odpowiedzi na to por. S. przybył do mieszkania Szeinów w towarzystwie referenta kwaterunkowego Magistratu, a wów czas „obłożnie chora“ p. Pachterowa wyszła do przedpokoju a po krótkiej wymia nie słów, obrzuciła stekiem obelg por. S., twierdząc, że oficerowie polscy są bez kultury, że zwrócił się do Sejmu, aby się „takiego osobnika“ pozbyć... Na skutek orzeczenia referenta Magistratu por. S. mieszkanie zajął w obecności tegoż przed stawiciela władz miejskich. Sprawa ta zo stała skierowana na drogę sądową.

Wczoraj, gdy por. S. przesłał za pośrednictwem 2-ch żołnierzy należytość za komorne za m. styczeń, p. Szeinowa wzięła pieniądze od żołnierzy do ręki, poczem z pasją rzuciła je na podłogę, wymyślając przytem żołnierzom głosem podniesionym. Oto jak róż i Szejmowie traktują oficerów polskich, jak poniewierają mundurem oficerskim i jak bezczeszczą pie niądz polski i godło państwowe. Acakol wiek p. Szeinowa twierdzi że „ma stosunki w prokuratorji i Magistracie“, to jednak przypuszczać należy, że jej krewki temperament i arogancję uspokoi władze prokuratorja.

Loterja Czerwonego Krzyża.

W przyszłym tygodniu miejscowy Komitet Czerwonego Krzyża rozpocznie sprzedaż losów loterji Polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża. Cena losu 1200 mk. Główna wygrana 2,000 000 mk. Ogólna liczba wygranych 12000 losów na sumę 42000000 mk. Ciągnienie odbędzie się w Warszawie 22 czerwca br. Adresy kolektorów podane będą do wiadomości w przyszłym tygodniu.

Pomoc dla powracających rodaków z Rosji.

Organizacja zbiórki na powracających naszych rodaków z Rosji, zajmie się w Częstochowie miejscowy Komitet Czerwonego Krzyża, wraz z zaproszonymi przed stawicielami stowarzyszeń i społeczeństwa. Zbiórka odbywać się będzie od 29 stycznia do 5 lutego. Częstochowa zostanie podzielona na okręgi. Bliższych wiadomości ogłoszone będą po [o]stateczynym zebraniu organizacyjnym, które odbędzie się w dniu 18 bm. w lokalu Czerwonego Krzyża.

Oszust.

Ostrzega się przed oszustem Janem Wieluńskim, który podaje się za górnoślązaka, twierdząc, że ma chorą, leżącą w barakach żonę i pięcioro dzieci. Wszystko to jest kłamstwem i oszust ten wyłudza jedynie od ludzi współczujących nędzy datki w naturze i gotówce.

Zabawa taneczna.

W dn. 14 b. m. w sali balowej hotelu „Polonia“, odbędzie się zabawa taneczna, urządzona staraniem korpusu oficerskiego 27 pp. Początek zabawy o godz. 9-ej wieczorem.

Zebranie leśników.

Zarząd Częstochowskiego Koła Związku Leśników Polskich zawiadamia wszystkich swoich członków, że Nadzwyczajne Ogólne Zebranie odbędzie się dn. 15-go stycznia r. b. o godz. 10 i pół rano w sali Rady miejskiej (ul. Dąbrowskiego 10).

Kryzys przemysłowy.

Celem zestawienia faktycznych danych o kryzysie przemysłowym w państwie i jego skutkach, inspekcja pracy polecila wszystkim inspekcjom rejonowym przedstawienie sobie szczegółowych danych o zamkniętych fabrykach i o ograniczeniu w nich produkcji do dn. 1 stycznia w celu opracowania zgromadzonego materjału i przedstawienia go właściwym czynnikom.

Rabunek.

W nocy, do mieszkania Franc. Ludwika we wsi Pustkowie Będuskie pod Myszkowem wtargnęło trzech napastników, który, zagroziwszy domownikom śmiercią, zrabowali 26 tys. mk. 72 rb. carskie i 107 funtów mięsa. Po dokonaniu rabunku bandyci umknęli w stronę lasu.

Ujęcie złodzieja miljonowej kradzieży.

W pociągu pasażerce Ruchli Rechnicowej skradziono walizę z różnymi rzeczami, wartości miljon mk. Policja sosnowiecka aresztowała złodzieja w osobie Marjana S., od którego część skradzionych rzeczy odebrano.

Kradzież lekarstw.

W ambulatorjum kasy chorych w Porębie, niewykryci złodzieje skradli w nocy instrumenty lekarskie i lekarstwa, wartości około 20 tys. mk.

Kradzież zboża.

We wsi Marciszów pod Zawierciem ze stodoły Antoniego Bryły skradziono w nocy zboże wartości mk. 12 tys.

TEATR „ODEON"

Program od środy 11 do niedzieli 15 Stycznia r. b.

„CZŁOWIEK O ŻELAZNYCH NERWACH"

Dramat w 6-ciu aktach.

5-ta (przedostatnia) **serja cyklu** **„CZŁOWIEK BEZ NAZWISKA"**

W rolach głównych **HARRY LIEDTKE i MADY CHRISTIANS.**

Dla młodzieży—wejście dozwolone. Ostatni seans o 9 ej i pół wiecz. Szczegóły w programach.

TEATR PARYSKI

DLA MŁODZIEŻY DOZWOLONE.

Program od czwartku dnia 12-go, do poniedziałku 16 go Stycznia 1922 roku włącznie.

„WYPRAWA DO NUMIDJI"

Dramat w 6-ciu częściach wytwórni Uniwersal Film Manufacturing C. w Nowym Jorku.

SERJA V-a **„INDYJSKIEGO SZTYLETU"** **SERJA V-a**

W rolach tytułowych EDDIE POLO oraz premjowane piękności amerykańskie, Telma Percy i Eggy O'Dare.

Anons: w następną zmianę programu demonstrowana będzie **VI i ostatnia Serja „BOKSERZY MORZA i DŻUNGLI"** z cyklu **„INDYJSKIEGO SZTYLETU".**

KINO „NOWY"

Od środy 12 b. m. i dni następnych

Wielka sensacja! **Wielka sensacja!**

HARRY PÈEL

w obrazie p. t.

WIĘZIENIE NA DNIE MORSKIM

Nadzwyczajne przygody w 7 aktach. Zdjęcia wykonane we Włoszech, Hiszpanji i Holandji.

Uwaga: Wobec wielkiego natłoku uprasza się publiczność o przybywanie na wcześniejsze seansy. Dla dzieci i młodzieży dozwolone.

"Dr. Stefan Purski"

Kilińskiego № 4

CHOROBY

skórne i weneryczne

Przyjmuje do 10-ej rano i od 3—7 p.p. w niedziele i święta od 8—11 rano.

Dr. Lucjan Kędzierski

ordynator oddziału położniczego miejskiego

Akuszerja i choroby kobiece.

przyjmuje do 10-ej rano i od 3 do 6 po poł.

ul. Piłsudskiego (Dojazd) № 5.

Telefon № 412.

Dr. Wacław Kon

choroby wewnętrzne (spec. żołądka i kiszek)

przyjmuje od 4-ej do 6 p.p. ul. Panny Marji 33 i w pracowni bakterjologicznej od 6 do 7-ej i pół wiecz.

Pracownia bakterjologiczna (ul. Panny Marji 31 lewa oficyna) otwarta codziennie od 9-ej do 12-ej i od 5-ej do 8-ej wiecz.

Dr. Paweł Broniatowski

w Częstochowie ul. Panny Marji t. j. II Aleja Nr. 21, obok teatru „Paryskiego"

Choroby: skórne, dróg moczowych i weneryczne.

Przyjmuje od 9 — 12 rano i od 4 — 7 po poł. Panie od 12—1 w poł.

Doktór-okulista

Ludwik Chomicki

powrócił,

ordynuje w chorobach oczu przy ul. Kazimierza 9, od godz. 12 do 3.

Doktór med.

Helena Ettinger - Kawaeff

B. Assystentka prof. Klemperera w Berlinie B. Dyrektor Kliniki d-ra Kalmeyera i szpitala Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Petersburgu.

Choroby wewnętrzne i nerwowe. Leczenie światłem i elektrycznością.

Przyjmuje codziennie od 3—6 p. p.

I-a Aleja Nr. 11, lewa oficyna II piętro.

Dr. med. E. Petrykat

choroby skórne i weneryczne

przyjmuje od godz. 5-ej do 8-ej w soboty od 3—5 popoł.

ul. Gen. Dąbrowskiego 6, I-sze piętro.

Lekarz-dentysta

Michał Grejniec

ul. Panny Marji (I Aleja) № 10.

Przyjmuje codziennie od 9-ej rano do 1 po poł i od 3—7 wiecz. Telefon 250

32. **II Aleja № 32.** 32.

M. PELC

Najtaniej! Korzystajcie z okazji Na karnawał! Najtaniej!

Nadeszły świeże towary po ostatnio zniżonych cenach: woale, etaminy gładkie i w deseń, jedwabie, gabardiny w kolorach, wełny, bawełny płótna, barchany, flanele, i t. p.

32. Taniej niż wszędzie! 32.

NA KARNAWAŁ

poleca firma

J. RZĄSIŃSKIEGO

Kościuszki 19 a, w podwórzu

Telefon 3-18.

Bogaty wybór wełen, jedwabi: różnych gatunków i kolorów na suknie balowe i wizytowe. Wszelkie białe towary kapy kołdry watowane, korty męskie i spodniowe, oraz wszelkie inne towary po **znacznie niższych cenach, niż wszędzie!**

Na Karnawał !!

Bracia Szmulewicz

polecają na bale, wieczorki rauty i tp. orkiestrę salonową, duety, oraz pianistę (solo). Zgłaszać się ul. Warszawska 5, lub Strażacka 8.

Wielki wybór

Dla pp. urzędników, biuralistów i robotników ustępstwo.

kortów, wełny, oraz towarów bawełnianych poleca znana firma

J. Dawidowicz i S-ka

I Aleja 7, telefon 74.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Pracownia parasoli i lasek

S. GRABINERA

przyjmuje obstalunki i reparacje po cenach przystępnych

Aleja 8 w podwórzu prawa oficyna.

NAJTANIEJ!

Papę	Smar do wozów czarny
Smołę	Smar do wozów żółty
Gips	Oleje i tłuszcz „Tovótta"
Cement	Cegła i glinka ogniotrw.
Pak	Płyty piekarskie
Dziegieć	Węgiel drzewny
Smołę drzewną	Farby i lakiery
Terpentynę	Artykuły chem.-techn.

sprzedaje

D. BERKOWICZ

Częstochowa, ul. Kościuszki № 45.

Telefon № 405.

14 **Najtańsze źródło !!!** 14

I-sza Aleja — **FIRMA**

NEO-BŁAWAT

I Aleja 14 (dom Frankego)

posiada w wielkim wyborze: wełny, jedwabie, korty męskie, płótna widzewskie i żyrardowskie, obrusy, kapy, kołdry watowane, koce i t. d. — dom Frankego

14 **Najlepsze towary!** 14

Waga 150 klg. do sprzedania ul. Tartakowa № 14.

Pokój do wynajęcia ze światłem elektrycznym. Wiadomość w Red. „Kurjera".

2 kożuchy kryte okazyjnie do sprzedania. Mogą być dla szefera, do podróży lub dozorcy. Wiadomość ul. Stradomska 24 w sklepie.

Zginęły dwa dowody osobiste, wydane przez Magistrat m. Częstochowy na imię Heleny i Adama Kołakowskich.

2 bilardy do sprzedania. Jeden bilard z bilami. Wiadomość w cukierni „Wersal".

Ubranie czarne do sprzedania II-ga Aleja 22, lewa oficyna krawiec Lemel.

Redaktor i Wydawca: Adam Paciorkowski.

Odbito w Drukarni „UDZIAŁOWEJ"